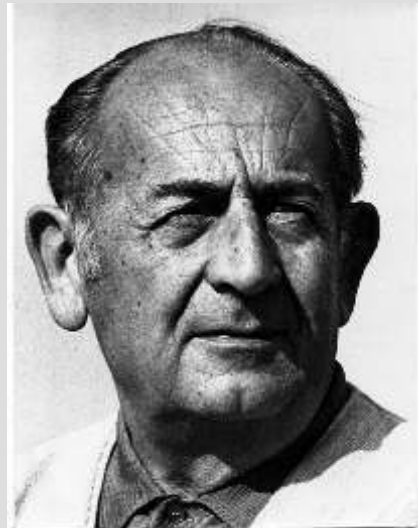


**Zwizsek Polskich Artystów Fotografików  
Okręgowy I ski**

**Alfred Ligocki**

*Andrzej Koniakowski - reminiscencje*



## Alfred Ligocki

*Andrzej Koniakowski - reminiscencje*

W życiu każdego z nas, a ludzi związanych ze sztuką w szczególności, nastaje taki moment, w którym wspominamy tych, którzy nas kształtowali. Tych wszystkich, których obecność i spotkanie z nimi pomogło nam wybrać właściwy kierunek naszych artystycznych peregrynacji. Ja osobście miałem to szczęście, że spotkałem takie wybitne osobowości jak: Alfred Ligocki, Juliusz Garztecki, Jan Sunderland. Wymieniam ich w tej kolejności, bo tak nastąpiły moje spotkania z nimi.

Alfreda Ligockiego odkryłem, gdy powątpiewałem nie zainteresowałem się fotografią i po raz pierwszy zjawiłem się w 1979 roku w Katowickim Towarzystwie Fotograficznym. Tam podczas fotograficznych dyskusji i ocen prezentowanych fotografii padło wymawiane z szacunkiem nazwisko **Alfred Ligocki**. Ówczesny Prezes Towarzystwa Tytus Albrycht i inni starsi koledzy, byli pod jego wrażeniem i robili wszystko, aby ten znawca sztuki zaszczylił swoją obecnością nasze wtorkowe spotkanie przy ul. Wieczorka (dzisiaj Staromiejska) w nieistniejącym już Zakładzie „Foto Holas”.

Tam spotkałem Go po raz pierwszy. Jako doskonały erudyta mówi ciekawie i barwnie o fotografii w poł czeniu ze sztuk wywarł na mnie du e wra enie. Lecz najwi cej dało mi spotkanie z okazji „7 Mi dzynarodowego Salonu Fotografii Artystycznej „ Katowice 1972. Jako jeden z organizatorów salonu, podczas technicznych przygotowa i obrad Jury poznałem Alfreda Ligockiego jako wnikliwego i bardzo rzetelnego krytyka fotografii. Dla młodego człowieka, wchodz cego w ten wiat mo liwo usłyszenia dyskusji wybitnych l skich fotografików i krytyka sztuki nad prawie 2 tyśami fotografii nadesłanymi z całego wiata, to nieprawdopodobna mo liwo poznania fotograficznych emocji. A grono jurorów było znakomite: Tytus Albrycht AFIAP, Adam Bogusz AFIAP ZPAF, Witold Ciechanowicz ZPAP, Jerzy Lewczy ski ZPAF, Alfred Ligocki, Zofia Rydet AFIAP ZPAF. Ta lekcja powa nego, wnikliwego i bardzo uczuciowego traktowania fotografii, jak zaprezentował mi Alfred Ligocki i inni członkowie jury pozostała mi w pami ci do dnia dzisiejszego. Bardzo podobnie, cho na pewno nie tak doskonale staram si wypełnia swoje fotograficzne powinno ci, podczas ró norodnych ocen i udziałów w pracach jury. A uskrzydłony do nich zostałem faktem zauwa enia i nagrodzenia na tym Salonie mojego zestawu fotografii pt. "Nie" (br zowy Medal).

Moja l ska fotografia nie od razu została zauwa ona i zaakceptowana przez Alfreda Ligockiego. B d cy pełen uznania dla Edwarda Poloczka i jego wizerunku l skiej ziemi, nie do ko ca akceptował moje syntetyczne i graficzne poszukiwania wizji tego samego, a jednak innego l ska.

Jednak przyj ł moje zaproszenie i dokonał otwarcia oraz omówienia mojej autorskiej wystawy „Dokumentacja subiektywna „ w Bytomskim Klubie Mi dzynarodowej Prasy i Ksi ki w roku 1975. Wła nie to powa ne i krytyczne opisanie mojej fotografii przyczyniło si do tego, e konsekwentnie uprawiałem swój fotograficzny wizerunek l ska. A ciepłe słowa, jakie otrzymał mój „ l ski goł bek” przyczyniły si do tego, e jest to moja ulubiona fotografia. Stała si ona moim znakiem szczególnym, fotogramem, który w ró nych opracowaniach zostawiam wielu przyjaciółom.

Do dzisiaj te jestem pełen żalu, że nie zachowała się pisemna relacja z tego pełnego wnikliwej i bardzo cennej oceny wydarzenia. Jego kultura i sposób dokonania oceny moich poszukiwań, fotograficznie mnie namięcił, tak ja to odczułem.

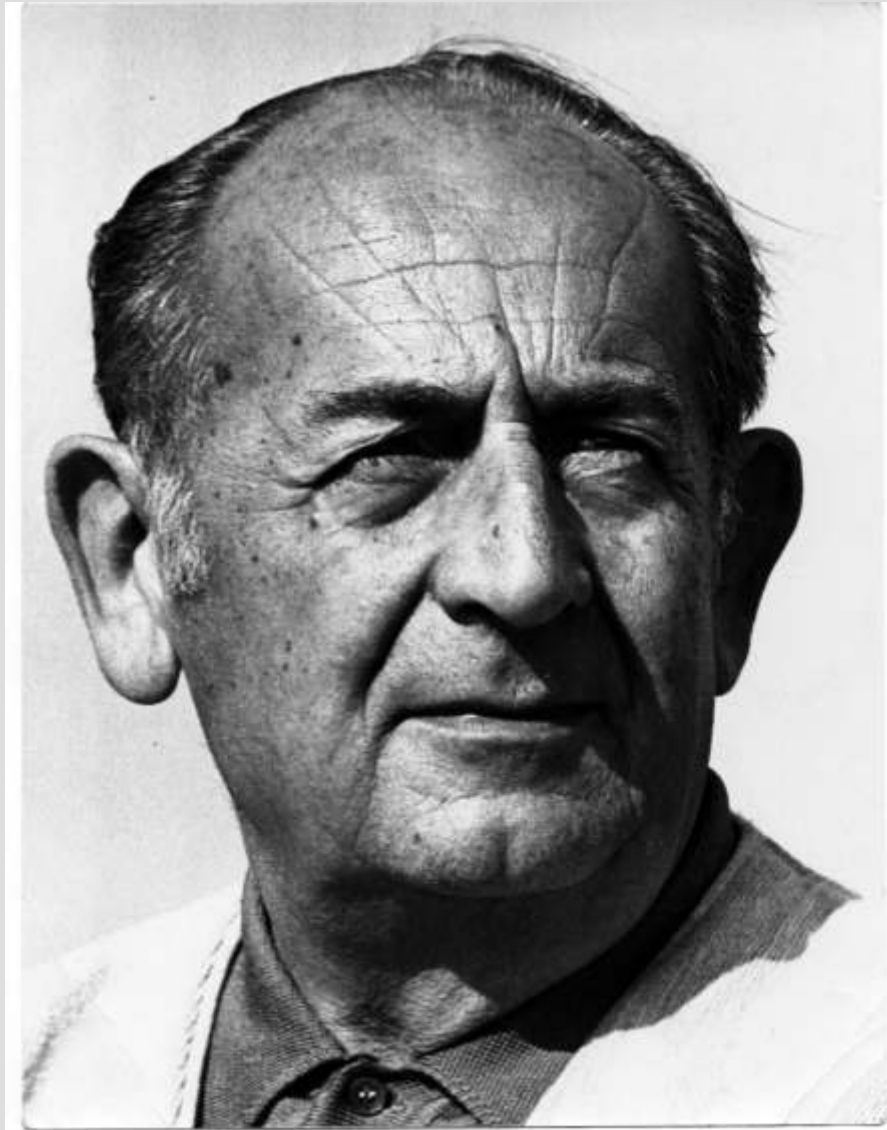
Alfredowi Ligockiemu najbliższa była fotografia typu „life” mimo, że to jednak potrafił zauważyć inne sposoby widzenia i podejścia do fotografii. Uczestniczył czynnie we wszelkich manifestacjach artystycznych Okręgu I skiego ZPAF. Tych tradycyjnych jak Okręgowa Wystawa poplastyczna awangardowa, jakimi były „Stany graniczne fotografii” 1977. Jego omówienia na otwarciach tych wystaw to naprawdę bardzo znaczące wprowadzenia i uogólnienia nawiązujące i porównujące nasz rzeczywistość do rozwoju sztuki fotograficznej na świecie. Jest kronikarzem wydarzeń artystycznych organizowanych przez związki twórcze jak i indywidualnych artystów. Potrafił odwiedzić małą „Mini galerię” w pracowni Henclewskiego i współorganizować wystawę Małgosi Apathy i Krzysztofa Henclewskiego określił mianem awangardowej. Uczestniczył w sympozjach twórczych ruchu amatorskiego w Uniejowie, gdzie zauważył moje pokazy „Flagi”, 1974 czy „Zanikanie obrazu”, 1976.

Potrafił zauważyć i docenić manifestacje artystyczne związane z pewnymi autorskimi teoretycznymi teoriami. Jak np. „Teoria zorganizowanej percepcji czasowej w fotografii”, Edwarda Poloczka zaprezentowana najdobitniej w jego wystawie „Stąd do Atlantyku” 1982 Galeria Katowice, 1983 Stara Galeria ZPAF Warszawa. Czy teoria „Fotografia jako kodeks przekazu - język fotografii” Bronisława Stachowa Uniejów 1976. „Analiza współzależności przydatności oraz wytrzymałości nowego tworzywa - płótna fotograficznego a.....” M. Apathy, K. Henclewski, A. Koniakowski ekspozycje: Wrocław 1973, Lublin 1973, Uniejów 1975, Katowice 77

Wszystkie te ekspozycje i manifestacje artystyczne o różnej skali, warto cię potrafił zauważyć i dać wyraz swojemu zainteresowaniu. Dla twórców szczególnie młodych i wchodzących w wiek działań artystycznych było to bardzo ważne i mobilizujące do dalszych działań. Alfred Ligocki jednym słowem czy tylko wspomnieniem, nie zauważył, nas wszystkich uskrzydlał i dowartościowywał. A przecież ta skromna doza zainteresowania to to, co dla artysty jest najważniejsze. Krytyk sztuki uczestniczył w bardzo szerokim obszarze sztuki, nie zwyczajny zadenkoteri artystyczny to kto bardzo ważny i opiniotwórczy. Takim właśnie nie był i jest w moich wspomnieniach Alfred Ligocki. Minęło już dwadzieścia lat od jego odejścia, a pustka po nim nie została u nas na chwilę wypełniona. Nie pojawił się aden krytyk sztuki o tak wszechstronnym podejściu do sztuk plastycznych czy fotograficznych. Człowiek tak doskonale znający środowiska artystyczne i sztukę. Mamy nowe rodziny i czoności, nowe galerie, nowe uczelnie artystyczne, nowych profesorów sztuki, ale postaci na miarę Alfreda Ligockiego mnie osobicie brak. Bardzo chciałbym, aby znalazł się ktoś, kto by mnie przekonał, że się myli. Te skromne wspomnienia i to nasze Sympozjum ma właśnie służyć nie tylko przypomnieniu Alfreda Ligockiego ale pojawieniu się godnego Gościa!

Tekst wygłoszony na Sympozjum Spotkaniu „Alfred Ligocki 1913-1984 życie i twórczość” ZPAF Katowice 2003 r.

Autor jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików Okręg Katowicki w Katowicach



*Alfred Ligocki ( 1913 - 1984 )*